

Doniesienie o wojnie kryłowskiéj
(Bochnia 1848)

Doniesienie
o
WOJNIE ŻYDOWSKIEJ

I OPISANIE

SŁAWNYCH RYCERZY I BOHATERÓW TEGO RÓDU

ORAZ

HISTORYJA

o LAJBUSIE

MAŁEGO ŻYDZIECH.

Trarara tak mu śpiewała Sora stara.



Drukowano w rokuf sto trzista, pietnaściech ósmioro i
troje tysięcy, czterdziestego usmego Marźiec.

8481.



**Ny was machst di
mili Lajbuś?**

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 73
Tel. 26-69-67

21.910



1.

DONIESIENIE

O WOJNIE ŻYDOWSKIEJ.

ROKÓF 48 MARZIEC.

Swierze nowiny z Judzkiej krainy,
Czitali, pisali Bachorowie mali,
Razem z Rabiny, razem z Rabiny.
Z strachem kiedy źle między żydy,
Wojna się zaczęła jak na filistyny,
Gotują dzidy, gotują dzidy.
A Izrael śmiali wiszedl na wali,
Talarum talarum, krziknęli na larum,
Strach tam nie mali, strach tam nie mali.
Trzi kroć tysięcy jeźli nie więcy,
Wojsko się zebrało, a kaździ chciał śmiało,
Strzilać choć śpiący, Strzilać choć śpiący.
Wszystko starszeństwo jak oficerstwo,
Krawcy, kuśnierze, panowie żołnierze,
Śmiałe ricerstwo, śmiałe ricerstwo.
Arendarz z Łomży i pan Chorąży,
A Icek porucznik, a Szkolnik pułkownik,
Szmól kapral Chorąży, Szmól kapral Chorąży.
Przysiedlsi w pole, stanęli w dole,
Śpiewając z Talmutem, ajwaj mir galgutem,
Właśnie jak w skole, właśnie jak w skole.

1*

A skoro w siku wydają do siku,
Sluszwawiec, Szubrawiec, jak się uciął w palec,
Narobil krzyku, narobil krzyku.

Dopiero gorzi, obóz się tworzi,
Gdy Silwach z podlachem wraz rusiał buldachem,
Co raz to gorzi, co raz to sporzi.

Starsi Rabini jadą na świni,
A małe żydzięta kulbaczą prosięta,
Jadą za niemi, jadą za niemi.

Najstarsi rabin, porwał karabin,
A szkolnik do kija trzy kule nabija,
Strach by nie zabil, strach by nie zabil.

Dopieroż trwoga na wsistkich noga,
Gdy uderzą w kotli, każdy szuka miotli,
Albo orzioga, albo orzioga.

Kigiel z wątrobą każdy miał z sobą,
Ciosnek i cebule, wsiscy zamiast kule,
Nabrali z sobą, nabrali z sobą.

Każdemu miło na takie dzieło,
Ziciem się zakładać, strach mu aż powiadać,
Co tam buło, co tam buło.

Już trwogę biją na batalią,
Już Herśła sikują na skrzydła swą zgrają,
Wziąwszy kopia, wziąwszy kopia.

Gdy przyszło strzilać na gwałtu wolać,
Adunaj aj waj mir, bim się sam nie zabil,
Lepiej się schować, lepiej się schować.

2.

OPISANIE

WOJNY ŻYDOWSKIEJ

ROKÓF 48 MARZIEC.

Bul to jednego żydowskiego lata,
Co zrobił strachów na całego świata,
Żydziów się schodzili, by wojsko zrobili,
Aj waj mir.
Strachów wszędzie laził kugłów już pleciono,
Z czarnego barwiech też buło zrobiono,
Lapersdaki nowe, już buło gotowe,
Aj waj mir.
Twulin i cyces już tak wiele buło,
Że się na tysiəców wozów nie zmieściło,
Na ciosnków, cebulów, bryk tysiəcə buli,
Aj waj mir.
Wojskiem zaś buło dwadziəcia tysiəcóf,
A ciapków mieli z samego zającóf,
Tak ucionych buli, co wsistkim mówili,
Aj waj mir.
Strzelbiech zaś mieli bardzo słufowanych,
A siabel duzim kulem nabijanych,
Pistoleciech z rurem co miał wielkim dziurem,
Aj waj mir.
Ureń bul wodzem i wielkim hetmanem,
A syn zaś jego najpierwszym Łachmanem,
Szkolnik woził grosiem, rabin bul dobosiem,
Aj waj mir.

Ureń żyd mądry zawsze w bublech siedział,
Nie on nikomu złego nie powiedział,
Każdemu pochwalil, sto świec przez noc spalił,
Aj waj mir.

Samich parsiwich pięć tysięcy buło,
A głuchich dziesięć razem się licziło,
Pięć zaś z jednym okiem, którzy chodził bokiem,
Aj waj mir.

Samich parsiwich co najmędrsi żydzi,
Co z jednym okiem, to też więcej widzi,
Głuchich jak wół rici, gdy na drugich krzici,
Aj waj mir.

A na dobranich wszisci się ruszili,
Na koń odważnie wszistkich podskoczili,
Ureń ich prowadził, by świat cali zgładził,
Aj waj mir.

A gdy ból wiecór ziwo już jechali,
Potem do dworu pacholka posłali,
By wziol pieniądze z worek, prosił o pacholek,
Aj waj mir.

Wipehnęli ztamtąd takiego posłańca,
Gdy nic nie skórał, wrócił do kagańca,
Do Izraelskiego wojskiem stojącego,
Aj waj mir.

Juz bez pacholka wsiscy się rusili,
W dalsego drogiem, bo gwiazdów świecili,
Rzekł jeden drugiemu, nie bój się nikomu,
Aj waj mir.

Ruszając zaraz Ureń sipkim krokiem,
Tysiąc wisał co ból z jednym okiem,
By psiodków jechali drogów uważali,
Aj waj mir.

Jadąc powoli ów Rycerz śmiałego,
Patrzil ci nie bul gdzie drogiem krziwego,
A gdy się rusili, karémów obaczyli,

Aj waj mir.

Przi karémów ujrzał jak chłopem wisoki,
Bez glowów niby co miał kij pod boki,
Zaraz się wracają, a wojsku znać dają,

Aj waj mir.

Wsistkich się zlekli, Ureń mówi śmieie,
Nie bój się wojskiem izraelskiem wiele,
Z daleka staniemy to go zwojujemy,

Aj waj mir.

Jadąc powoli z daleka stanęli,
Gdy się nie ruchał wraz strzelać poczęli,
Ziwo tu strzilali bo się go nie bali,

Aj waj mir.

Arendarz ze snu porwał się swojego,
Z karémów wybiega ze strachu wielkiego,
Aż tu wojskiem widzi, a bul samych żidzi,

Aj waj mir.

Przibiega do nich, patrzy gdzie strzilają,
Aż oni zewsząd do pniów ognia dają,
Mówi na co tego do pniów drewnianego,

Aj waj mir.

Zgasili ogień już go nie dmuchali,
A pomalinku do pniów się zbliżali,
Aby zobacili cy to prawdów buli,

Aj waj mir.

A gdy już widzą że pniów z drzewa stoi,
Mówią niech się już z wojskiem zaspokoi,
Wsiak to prawdów żywa, co arendarz śpiwa,

Aj waj mir.

Tuż arendarka przibiegł bul po chwili,
Krzici że jego dzieciuf przestraszyli,
Na co tego, gwałtów zrobionego,
Aj waj mir.

Pniów tego nogów niema i niechodzi,
On tu nikomu z ludziów nie zaszkodzi,
Na co tego galasić, mego dzieciów nastrasić,
Aj waj mir.

Wi nie dlatego macie strzelbów swoich,
Zieby strzelawać kole karémów moich,
Do drewna suchego z kullem tak wielkiego,
Aj waj mir.

Tuż z wielkiem sercem wsistkich się rusili,
Aż gdzie bul rećków kwitnul, natrafili,
Tam się już nie mała wojskiem sprzeczków stała,
Aj waj mir.

Ureń zaś mówi, musi to być ciego,
Wojskiem zaś gadal tu wodziem straszniego,
Ziaden nie chciał plinać, a nie można minać
Aj waj mir.

Posiła Ureń po arendarz tego,
Co bul pomocnikiem w potyćków pierwszego,
By i tu poradził, albo przeprowadził,
Aj waj mir.

Arendarz przybiegł skoro mu znać dali,
Pita co chcecie, oni tak wskazali,
Jak tych wodziów plinać gdy go można minać,
Aj waj mir.

Arendarz siwych poglaskal swich brodziech,
Tu rećkiem kwitną żadnych nie ma wodziech,
Tu samego chleba plinać nie potrzeba,
Aj waj mir.

Zdziwił się wsistkich na sprawy takiego,
Mówią arendarzu idźże ty pierwsiego,
My na koń wskociemy, za tobą pójdziemy,
Aj waj mir.

Przesedli rećków karcmarz odprawili,
Aż niebawem do lasów trafili,
Mówiąc to kraj światów, biedaż tu do katów,
Aj waj mir.

Ureń zaś mówi że tu jest fortece
Siroki długi, wielki tak dalece,
Dajmy mu pokoju, by nie bul w zaboju,
Aj waj mir.

Pójdziem tamtego w bok idącym drogiem,
Zieby go minąć prędko suchim nogiem,
By nie bulo bidziech dla nas sławnych zidziech,
Aj waj mir.

Gdy się noc skończył a nastąpił rano
Że to bul lasów dopiero poznano,
O jak zialowali, że drew nie nabrali,
Aj waj mir.

W tem dali idąc na morzów trafili,
Co będziemy robili tak wsistkich mówili,
Pliwać nie umiemy, do dom się wrócimy,
Aj waj mir.

Ureń zaś wskazał co wi to mówicie,
Jak sam zrobię tak i wy zrobicie,
Wsistkich przepliniemy, za morzem staniemy,
Aj waj mir.

Ujrziawszy kłodę co przy morziu pliwiał,
Sam wlażł na niego, sznurkiem go dobiwał,
Przywiązał za niego mocnim nogiem swego;
Aj waj mir.

Puścił się trochę zaciął kijem ruchać,
Wojskiem zaś mówił, aby jego słuchać,
Tak mówi pliwajcie, za mną pospieszajcie,
Aj waj mir.

A gdy jak plinał przewrócił się klody,
Głowy w wód schował, nogiem stal do wody,
Klody tylko słuchał, jak on nogiem ruchał,
Aj waj mir.

Jak on poplinie wszystkiego patrzali,
Bo rozumieli że to żartów buli,
On jak raz głów schował już go nie wyjmował,
Aj waj mir.

A gdy tak długo głów nie widać buło,
Wsistkiego wojskiem, tak jemu mówiło,
Oj nas hetman Ureń jaki z niego dureń,
Aj waj mir.

Jeszcze polowi moržia nie przeplinul,
Tylko co trochę od brzegu odminul,
A już się nie rusi, już pończochy susi,
Aj waj mir.

Tak się już wojna bul skończył wsistkiego,
Każdy się wrócił do arendów swego,
Mówią: Ureń, Ureń, to bul wielki dureń,
Aj waj mir.



HISTORYA

LAJBUSIA MALEGO,

co on robił wojny tak wielkiego

aj waj mir.

Radujcie się zidziowie,
Dobrze szlichać w Wlesiowie,
Już szkolników śpiewają,
I Lajbusia witają,
Ach waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Lajbuś ładna parsiwy,
Aj waj wielki ten dziwy,
Znaleźli go w Pińciowie,
Przywieźli go w Wlesiowie,
Ach waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Jezdził z wielkim paradziem,
Wsistkich zidów gromadziem,
Sabsaj w przodzie wędrował,
Bosy szablów piastował,
Ach waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Szlifowany pistolet,
Trzymał Boruch pacholek,

Jego pikie słomiana
Z wiatrem okręcowana,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Wozil jego prosięta,
Przi nim chodzil zidzięta,
Ten bul z kijem ten bul z palkiem
Každy ze swym kawalkiem,
Aj waj taj dam dum,
Ach waj bim bam bum.

Jechał w wielkim korycie,
O północy nieskrycie
Za nim kupa dwożanie,
Jeździł w taczkach mospanie,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Trzysta zidziech i dwieście,
Zgromadził się bul w mieście,
Wsistkich krzyknął ach! ach! ach!
I wystrzelil pach, pach, pach,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Lajbuś siedział jak panie,
I bębnik w tarabanie,
Chodził nogiem za nogiem,
Zeby nie wziol batogiem,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Lajbuś bul się ustroił,
Bo mu suknie Szmul skroił,

Koszule wziol parcianych,
Rękawiczek drucianych,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Papierowi kaftan miał,
Szlakanny portki na się wdział,
I stalowi trzewiki,
Z likowatem rzemyki,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Kaftan pikna gliniana,
Pas bogata szlomiana,
Szubę wdział bul iżowych,
Choć nie w modzie lecz zdrowich,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Kolpak modne i lite,
Bul z psich futrów podszyte,
Micka na łeb od złota,
Z ładnich skurków od kota,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Z wielkiem pompem wjeździował,
Sam go rabin witował,
Do swojego chałupie,
Zebi spoczol na dupie,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Kazał obiad przynosić,
I z Lajbusiem zaprosić,



Bardzo smaczny potrawie,
Postawił mu na lawie,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Białe mleko koziowe,
Lajbusiowi na zdrowie,
Barszcz bul jajkiem nadziany,
Cebulem naszpikowany,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Rzodkiew czarny z lupinem
Co go wędził w kominem,
Pare śliwek i śledzia,
Cztery flaki z niedźwiedzia,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Wina dawał gęsiego,
Dla Lajbusia malego,
Drozdziów z piwa szczerościach
A on wypił w miłościach,
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Wszystek żyd mu basował,
Zdrowia lepszych winał,
A gdy wszystkich już wstali,
Na Lajbusia wolali:
Aj waj taj daj dum,
Ach waj bim bam bum.

Witaj Lajbuś parsiwy,
Nasz miłośnik prawdziwy,
 Niech z wieczora do rana,
 Żyje dziecko kochana,
 Aj waj taj daj dum,
 Ach waj bim bam bum.

Niechaj jego plemie,
Jak wesz rodzi na ziemie,
 Niech ratuje swych zidziech,
 Bo już drugi nie przidziech,
 Aj waj taj daj dum
 Ach waj bim bam bum.
 Aj waj mir koniec dir.



F

21.010